Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 33. Rzeszów, dnia 10 sierpnia 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

CENY OGŁOSZEŃ za miejsce wiersza milimetrowego | Zwykłe . . . 10 gr. Na 1 stronie . . . 30 gr. W tekście (2 i 3 str.) 25 gr. | Nadesłane . . . 30 gr. W kronice . . . 30 gr. Drobne za słowo . 10 gr.

Rękopisów nie zwraca się. Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje.

Redakcja i Administracja ul. 3-go Maja L. 8. Konto P. K. O. Nr 404.116 — Telefon Nr. 16

Obchód w Rzeszowie

dziesięcioletniej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami.

Rocznica ta obchodzoną będzie w tym roku, przy pewnym z natury rzeczy odmiennym składzie, programie i porządku, d w u k r o t n i e.

Pierwszym dniem obchodu **będzie dzień 15 sierpnia b. r.** w przyjętej już przez społeczeństwo nazwie obchodu rocznicy **„Cudu nad Wisłą“.**

W szczególności **władze kościelne** (ks. biskup przemyski) wydał polecenie do duchownych zarządów parafji, by pamiątkę Cudu nad Wisłą obchodzono po parafjach uroczystem nabożeństwem z odpowiedniem kazaniem, oraz z ewentualnem rozszerzeniem tego programu na dalsze punkty, jakie w każdej parafji i w danym czasie dadzą się uskutecznić.

W szczególności w Rzeszowie ukonstytuował się komitet pod przewodnictwem ks. pr. Tokarskiego (zastępca przewodniczącego p. inż. Żurowski, sekretarz komitetu p. Chudzik), a t o w d n i u 5 s i e r p n i a br.

W wykonaniu wspomnianego wyżej zlecenia biskupiego postanowiono odbyć w kościele parafjalnym w Rzeszowie uroczyste pamiątkowe nabożeństwo, na którem wygłoszone zostanie kazanie dostosowane do okoliczności.

Dzień 15 sierpnia br. przypada na uroczystość Matki Boskiej Zielnej; przy święceniu ziół przewidywanym jest duży udział członków parafji, a więc tak Rzeszowa, jak i wsi, do parafji należących. Wobec tego zaś okazuje się odpowiedniem, by, jakkolwiek pod tę porę nie będzie ani szkół ani wojska, gdyż wszystkie gatunki broni wyszły na ćwiczenia letnie, postanowić także odpowiednie przemówienie świeckie. Przemówienie to będzie miało miejsce po nabożeństwie z trybuny, ustawionej na placu farnym. Osoby mowcy na posiedzeniu w dniu 5 b. m. jeszcze nie wyznaczono.

Poza tem postanowiono starać się o odbycie capstrzyku przez orkiestrę kolejową, ewentualnie staromiejską wieczorem w dniu 14 b. m. a wreszcie postanowiono złożenie przez odpowiednią delegację wieńca na płycie pamiątkowej Nieznanego Żołnierza.

* * *

W dniu 29 lipca br. wyszło rozporządzenie dowództwa korpusu w Przemyślu mniej więcej tej treści, iż wobec zbliżającej się 10 rocznicy odparcia bolszewików i w związku z licznemi zapytaniami, napływającemi w tej sprawie do gabinetu p. ministra, postanowiono uroczysty obchód tej rocznicy urządzić, przez specjalnie ukonstytuowany dla całego kraju komitet, **w dniu 18 października 1930, jako w dniu zawarcia rozejmu.**

Wobec tego rocznica, przypadająca na sierpień, może być obchodzoną w korpusach w skromnym wewnętrznym zakresie ich okręgów, według uznania ich dowódców.

Gdy rzeszowski garnizon wojskowy już we wrześniu będzie prawdopodobnie w całości znajdować się w Rzeszowie, a nadto zapełnią się rzeszowskie szkoły, skończą się po największej części urlopy po urzędach, więc zgodnie ze zarządzeniami wojskowemi postanowiono urządzić obchód rocznicy **w charakterze publiczno - państwowym w dniu 18 października b. r.** W tym celu zwołał starosta p. Gadomski (w zastępstwie będącego na urlopie p. Dr. Friedricha) posiedzenie na **dzień 2 sierpnia b. r.** w starostwie, na które zaprosił przedstawicieli władz świeckich, duchownych i instytucyj prywatnych.

Komitet ukonstytuował się w ten sposób, iż przewodniczącym został p. dr. Friedrich, I zastępcą kom. garniz. p. Jasiewicz — II burmistrz dr. Krogulski, — sekretarzem p. inż. Jaśkiewicz, skarbnikiem p. prof. Kocowski.

Ustalono następujący program obchodu:

Dnia 17 października: capstrzyk orkiestr wojskowych, oraz apel 17 p. p. — dnia 18 rano pobudka, o godz. 10 w koszarach na placu ćwiczeń koszar 17 p. p. nabożeństwo i kazanie, poczem pochód pod pomnik Kościuszki, w którym weźmie udział młodzież szkolna, stowarzyszenia, przysposobienie wojsk. i wojsko, — pod pomnikiem przemówienie burmistrza, wreszcie wieczorem uroczysta Akademja w salach Kasyna, której szczegółowym programem zajmie się osobny komitet (pod przewodnictwem dr. Ruczki), w skład którego nadto wchodzą p. p. Przemykalski w imieniu „Lutni“, dr. Różycki (im. Kasyna), dr. Hrebenda, dr. Przyboś Stefan, którzy wprawdzie na posiedzeniu nie byli obecni, ale których uchwalono prosić o wzięcie tego udziału.

Iluminacja kartkami Białego Krzyża, — bezpłatne dla wojskowych i P. W. przedstawienie w kinoteatrze wojskowym, ewentualnie w innych kinoteatrach rzeszowskich.

Kto im uwierzy?

Gdybyśmy chcieli uwierzyć naszym opozycjonistom prawicowym, lewicowym i centrowym, sytuacja w Polsce przedstawiałaby się bardzo prosto.

Wszystkiemu co jest w Polsce złe, — tak wierzyć nam każe opozycja — winien jest rząd względnie — „system pomajowy“. Mamy kryzys gospodarczy — któż winien jeśli nie rząd. Spadły katastrofalnie ceny żyta, kartofli i innych ziemiopłodów, znowu chłopskie partje opozycyjne podnoszą larum: rząd temu winien.

Ba, jesteśmy pewni, że pilni czytelnicy prasy opozycyjnej, zwłaszcza jej brukowego wydania, wszystkie swoje niepowodzenia prywatne przypisują również rządowi. Zgrał się ktoś w totalizatora, gorycz swą wylewa w elokwencji opozycyjnej; Maniusia dwóje z łaciny przyniosła — winien jest, oczywiście, minister oświaty. Już o ministrze Skarbu nie mówimy; ktokolwiek sięgnie do kieszeni i wyczuje w niej jedynie płótno, klnie p. ministra Matuszewskiego na czem świat stoi.

Natomiast naprawa zarówno sytuacji ogólnej, jak i fortuny jedynostek poszczególnych, według tegoż uproszczonego szematu opozycyjnego, jest niesłychanie łatwa.

Niech tylko legnie w gruzy system pomajowy, niech ustąpi „klika pułkowników“, a wszystko natychmiast odmieni się ku lepszemu. Kryzys gospodarczy minie, jak zły sen; ruch budowlany ruszy z kopyta i każdy z nas zamieszka w willi własnej. Na wyścigach wszyscy wygrywać będą na niebywałych „fuksach“, zaś Maniusie dostawać będą same piątki z łaciny zarówno jak i ze wszelkich innych przedmiotów szkolnej mądrości. Opozycja zarówno prawicowa, jak lewicowa i centrowa nie powiedziały jeszcze nigdy, co ma nastąpić po ewentualnem „zawaleniu się“ systemu pomajowego, względnie po ustąpieniu „kliki pułkowników“.

Nastąpi „coś“ — to nam powinno wystarczyć. Ster Państwa mają wypuścić ze swych dłoni ci, którzy dzierżą go dzisiaj. Kto ster ten pochwyci, czy też nawa państwowa ma być zdana na łaskę fal i wichrów, porzucona wogóle bez steru — o to mniejsza. Byle ustąpili ci, którzy dzisiaj nią kierują.

Ciekawe tylko, kto też uwierzy pp. opozycjonistom i ich uproszczonemu na świat i na aktualne zagadnienia państwowe poglądowi. Byłaby poniekąd zrozumiała ich spekulacja na naiwność zwolenników, gdyby się to działo w zaraniu istnienia Polski odrodzonej, zanim szerokie masy społeczeństwa nabyły jakiegokolwiek doświadczenia politycznego.

Ale dzisiaj?

Przecież raj, którego wrota usiłują pp. opozycjoniści otworzyć — raz łomem, to znowu wytrychem, dostatecznie jest Polsce znany. Wszakże w tym właśnie raju Władysław Grabski tak dokładnie „czesał“ obywateli — podatników, że w jego żelazne zgrzebła zdzierały im włosy ze skórą z głowy. Wszakże pobojowisko inflacyjne, na którem legły setki tysięcy gospodarczych „trupów“, jeszcze dzisiaj wonieje zabijającym fetorem. Wszakże kryzys zaufania, jaki wywołał tenże Grabski w stosunku do pożyczek państwowych, i do waluty własnej, i dzisiaj jeszcze nie minął całkowicie.

Pozatem, jakichże to cudotwórców posiada na składzie zjednoczona opozycja, którzy dokonać mogą zmiany nadzwyczajnej w naszem życiu? Ignacy Daszyński? Był już w rządzie,

niczego nie dokonał, niczem się nie zaznaczył. A był wtedy o 10 lat młodszy, aniżeli dzisiaj. Wicenty Witos? Komuż dziś tęskno do „praktyk“ kuma z Wierzchosławic? Jaś Dąbski? St. Thugutt? Ależ, znamy was, znamy! Nieudolność, pomnożona przez doktrynerstwo i zarozumiałość. Nawet R. Rybarski, pozujący obecnie na męża opatrznościowego w zakresie skarbowości, nie jest bynajmniej „niezapisaną kartą“ — jest współtwórcą tego systemu podatkowego, którego reformy tak gwałtownie sam obecnie żąda. Czy sięgniecie jeszcze do Popiela, Dymowskiego?

A jakąż to nową ideę ofiarowujecie Polsce? Demokracja i parlamentaryzm? Znamy to, dobrze już znamy. Oznacza to w praktyce — analfabeci na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach państwowych, żarcie się pomiędzy sobą klik partyjnych o każdy ochłap władzy, jarmarczne targowisko w świątyni Idei Państwowej.

Nie, panowie.

Nikt wam nie uwierzy, że jesteście zdolni cokolwiek pozytywnego stworzyć, jakąkolwiek bolączkę uleczyć, jakiekolwiek zło naprawić.

Zanadto dobrze was znamy.

Asper.

Z niedawnej historji
i obecnego stanu sprawy pomieszczenia i prowadzenia pryw. gimn. żeńsk. w Rzeszowie.

VII.

W powołanem piśmie z 28 stycznia 1930 L. D. VIII. — 5151/1 podnosi wprawdzie jeszcze Ministerstwo Skarbu, że w. r. 1927 została wartość złotego zmniejszoną, ale pod tym względem wystarczy powołać się na opinję Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej Oddział we Lwowie, wyrażoną w piśmie z 5 marca 1929 L. 9007/29, że „dla zabezpieczenia interesu Skarbu Państwa odpowiedniejszą jest obecna stylizacja ustępu czwartego art. III. kontraktu, opierająca się na zastosowaniu art. 16 rozporządzenia Prezydenta Rzeczyp. z 5 listopada 1927 Nr. 97 poz. 855 Dz. U. R. P.“.

Z motywów powołanego pisma Ministerstwa Skarbu z 28 stycznia 1930 L. D. VIII. — 5151/1, którym skarżący zarówno, jak wymaganem — wślad § 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 grudnia 1924 Nr. 118 poz. 1076 Dz. U. R. P. — zatwierdzeniem kontraktu przez Ministerstwo Skarbu, przypozwanie tegoż Ministerstwa do niniejszej sprawy uzasadniają, zdaje się zresztą wynikać, że Ministerstwu Skarbu nie przedłożono wogóle wszystkich powyż podl. I. powołanych aktów, że więc Ministerstwo to nie znało wcale całego powyż. pod I. przedstawionego stanu sprawy, lecz traktowało sprawę tak, jak gdyby istniała jedynie ze strony Gminy zwykła propozycja kupna przedłożonym do zatwierdzenia kontraktem objęta. Gdyby Ministerstwo Skarbu było wiedziało, że spisanie przedłożonego kontraktu poprzedził ogłoszony ważnie publiczny przetarg, przy którym Gmina wniosła najwyższą, a cenę szacunkową przewyższającą ofertę, tudzież że ta oferta została już zatwierdzoną a Gmina dopełniła już postawionych jej z okazji tego zatwierdzenia warunków, to nie byłoby z pewnością Ministerstwo Skarbu ex post kwestjonowało oszacowania, które było dla przebiegu sprawy zupełnie obojętne, skoro sprzedaż została dokonaną na mocy specjalnej, do jej przeprowadzenia upoważniającej ustawy z 30 grudnia 1924 Nr. 118 poz. 1076 Dz. U. R. P., która o żadnem zgoła oszacowaniu nie wspomina, tudzież skoro sprzedaż ta odbyła się w drodze publicznego przetargu, który już z natury rzeczy wyklucza zasłanianie się większą rzekomo wartością przedmiotu sprzedaży.

Przy zbadaniu wszystkich powyż powołanych aktów musiałoby sobie także Ministerstwo Skarbu zdać z tego sprawę, co się właściwie ma stać, skoro Gmina nie może z jednej strony — wobec nastąpionego w rzeczywistości znacznego przepłacenia przedmiodu sprzedaży — bezwarunkowo ceny kupna podwyższyć, a z drugiej strony objęła już ona posiadanie fizyczne przedmiotu sprzedaży i przeprowadziła na nim za pośrednictwem Towarzystwa prywatnego Gimnazjum żeńskiego w Rzeszowie i za zezwoleniem właściwej Władzy państwowej przebudowę kosztem 90 000 Zł tudzież uzyskała zezwolenie na użytkowanie przebudowanej realności i ustąpiła już zupełnie z budynku, w którym się poprzód mieścił Zakład szkolny Towarzystwa. Kto ma w szczególności ponieść wynikłą stąd szkodę i czy Zakład szkolny, dla ludności koniecznie potrzebny, ma naraz zupełnie być zwinięty?

(C. d. n.)

Ponure typy.

Pod powyższym tytułem, z uwagą, że polska inteligencja powinna „stać, a nie stoi na baczność“ wobec bardzo pilnej potrzeby społeczeństwa przeciwdziałania już dziś zalatującym na polskie obszary groźbom wywrotowym, —pozwalamy sobie na następujące uwagi:

Jest w Polsce kilka gatunków wykolejeńców. Patronem pierwszych pozostanie herostratowej sławy Eulogiusz - morderca. Zarażony jadem padalczej agitacji wpada w chorobę wielkości, w trans „patrjarchy“ ojczyzny — i popełnia straszliwą zbrodnię, właśnie na hańbę tej ojczyzny, na jej, dotąd trwającą, moralną i materjalną szkodę. Ten typ wlecze za sobą łańcuch „typików“, których właściwej nazwy, ze względów przyzwoitości, drukować nie wypada — ot gatunek żuków gnojaków, tarzających się w paskudnem kołtuństwie napaści prowincjonalnych, w guście niedawno napiętnowanego występu w „Ziemi przemyskiej“.

Istnieje w tej galerji dalej gatunek nie tyle głupich, ile ślepców, którzy z raną osobistego zawodu i zawiści w duszy nie dochodzą do punktu spokojnego rozważania i bezstronnej oceny wypadków, sił społecznych — — nieuniknionych konieczności — i poszczególnych ludzi.

Są i tacy, którzy przez długi szereg czasu karmią się czasopismem partyjnie agitacyjnem i zwolna — dla siebie samych niespostrzeżenie — nasiąkają, jak gąbka, sokiem żądła partyjnego. Ci gdyby zechcieli poważnie nad sobą się zastanowić, zdołaliby z umysłów swych płyn zjadliwy wycisnąć — ale tego trzeba chcieć — raz naprawdę chcieć — trzeba wzbudzić w sobie akt dobrej woli — o którą w psalmach swych modli się Krasiński — akt miłości prawdziwej, szczerej dla swego społeczeństwa — trzeba, nietylko dla drugich, ale i dla siebie samego stać się sprawiedliwym sędzią.

Jest inny znów rodzaj wykolejeńców — nałogowców. Czy to złe towarzystwo, czy choroba organiczna — czy czasem nawet długi łańcuch, lub długotrwałość moralnych cierpień stwarzają typ, szkodzący przedewszystkiem samemu sobie — typ skończenie bierny, niezdolny oprzeć się pierwszej lepszej pokusie, wiodącej do złego. Typ ten charakteryzuje miękkość usposobienia — bezwzględna pobłażliwość w złem dla drugich i siebie.

Są to ludzie nieszczęśliwi, którzy jednak mogą wrócić do moralnej równowagi — pod

Świt wiosenny na „Lisiej Górze“
w Rzeszowie.

Krótka noc majowa ma się ku końcowi. Od wschodu idzie światło. Ciemny lazur nieba staje się z tej strony najpierw szary, potem żółty i czerwony, wreszcie złoty... Jasność narasta w oczach...

Zarośla i krzaki, rosnące pod „Lisią górą“, objęte pętlą Wisłoka, otula gęsta mgła, wskutek czego wśród labiryntu olch i wiklin jest jeszcze ciemno, gdy wyżej nad niemi świat cały staje się już widny.

Łkania zapóźnionych, a tak licznych tam śpiewaków wiosny — słowików ustały...

Uczyniła się chwila ciszy, ale takiej, że nawet liść na drzewie się nie poruszył i takiej, że wśród niej słychać tylko szmer spadających i uderzających o ziemię kropel rosy porannej... Nie długo jednak trwała.

Przerwał ją głos raszki czerwonogardłej, tego najwcześniejszego zwiastuna budzącego się dnia. Usiadła na szczycie olchy i śpiewa i nuci bez wytchnienia na cześć Stwórcy, jakby w serdecznej podzięce za życie i zdrowie, za miłość i nadzieję...

Na zew miłej ptaszyny, odpowiada zaraz pianie bażanta. On bowiem teraz króluje na „Lisiej górze“. Oto siedzi wysoko na gałęzi wyniosłego brzosta i, opuściwszy skrzydła, tokuje donośnie, zwołując do siebie nadobne kokoszki. Czyni to chyba z nawyku, jakby to było w przedwiośniu, kiedy miał jeszcze wśród nich wielkie powodzenie. Dzisiaj żadna do niego nie przyfrunie, bo każda zajęta albo wysiadywaniem jaj na gnieździe, ukrytem dobrze w gąszczu ostrężyn, czy łopianu, czy w pobliskiem zbożu, albo, jeśli już młode wywiodła, wodzi je po znanych sobie tylko tajemnych ścieżynach i przejściach, strzegąc je pilnie przed groźnym wrogiem, jak: łasicą, gronostajem, tchórzem i lisem, a nadewszystko przed zdziczałym kotem. Nie ma więc czasu, ani ochoty na spóźnione amory.

* * *

Od wschodu zamajaczyły w rannej poświacie sylwety dwu kaczek. Lecą równym lotem nad rzeką, a spieszą się bardzo, jakby uciekały przed pogonią. To dwa kaczorki-cyranki mkną w dal, w górę rzeki, na stare Wisłoczysko, gdzie ich żony chowają młode kaczęta.

* * *

Nisko przy ziemi, w wiklinie, zaćwierkały żółte trznadle, najpierw wesoło i głośno, potem ciszej. Nagle urwały i umilkły zupełnie, bo zauważyły, że z wysokiego drzewa zleciał ich wróg największy, krwiożerczy krogulec. Zawsze głodny i zły, podniósł się chyżym lotem nad zarośla, a dostrzegłszy ofiarę wśród rodziny szczygłów, lecących rozgwarzoną gromadą za rodzicielką i dopominających się natarczywie o śniadanie, uderzył na nie z góry i porwał młodego samczyka. Wrócił z nim zaraz do swego drzewa, usiadł na grubszej gałęzi, uśmiercił zdobycz mocnem uderzeniem dzióba w główkę, poczem, wziąwszy ją pod lewą nogę, począł skubać, rwać i pożerać kąskami.

Przerażona rodzina ukryła się w gąszczu i już tylko cicho kwiliła.

Biedne wy ptaszki! Uciekajcie co rychlej gdzieindziej, choćby do miasta... Ono przyjmie was z ochotą, użyczy gościny i przytułku i ochroni nie tylko przed drapieżnikiem, ale i przed dybiącym na waszą wolność ptasznikiem...

Pod „Lisią górą“ czeka was śmierć niechybna w szponach krwawego tyrana, który obrał sobie tamtejsze zagaje na letnie mieszkanie. Zanim wybije i jego ostatnia godzina, może niejeden z was umilknąć na zawsze.

A kto będzie wtedy śpiewał?

Przed rokiem żyły na „Lisiej“ dwa kruguloe — zapewne stadło małżeńskie. Gdy jeden z nich życiem zapłacił za swe rozboje, został drugi i prowadzi dotąd żywot samotny, wdowieński. Nie odlatuje daleko, jakby jeszcze oczekiwał na przybycie swego towarzysza i szerzy wśród drobnej rzeszy skrzydlatej wielkie spustoszenie. Do czasu jednak tylko.

Zaniepokojone jego sąsiedztwem wrony i sroki, co zbudowały swe gniazda w konarach drzew wysokich i pielęgnują w nich młode, odganiają go, jak mogą, wrzaskiem i piskiem, ale on kpi sobie z nich w najlepsze. Chociaż ustępuje niekiedy przed przemocą, jednak doprowadzony czasem do pasji, stawia się im hardo, grożąc wrogom dzióbem i szponem.

* * *

pewnym warunkiem, — mianowicie pod warunkiem pilnego, skrzętnego oddania się pracy. Walka się toczy o ich wytrwałość w pracy — kto ludziom tym do tej wytrwałości dopomoże, ten ich chorobę moralną uleczy.

Jest wreszcie jeszcze jeden typ wykolejeńców — znikczemniałych. Rekrutują się bardzo często z inteligentnych warstw ludności, z warstw jej upadłych, z kubaniarzy i łapowników, bardzo często z chorobliwych kwerulantów, z bohaterów anonymu. Dla takich fałszywa gra w karty, pijaństwo i ostatnie pieniactwo, rola alfonsów, stają się kolejno chlebem powszednim — wielu z nich kończy powszechną nienawiścią do całego społeczeństwa — najwięcej zaś charakteryzuje ich pasja do podcinania uczuć prawnych szerokich warstw ludności. Są to szumowiny destrukcyjne, kwasy rozkładcze — one to podczas ruchów przewrotowych wysuwają się na pierwsze miejsca. Są to bezczelni, pełni największej złości do świata inteligentnego, żądni zemsty na swych szefów i kolegów, którychby najchętniej „postawili pod ściankę“. Typ znikczemniałych wykolejeńców nie jest jednak wyłącznością upadłej inteligentnej dziedziny życia, znajdziecie go i w innych warstwach: to złego, skrytego, buntującego po kątach, — to, rozwydrzonego, szukającego upustu dla swej nędzy moralnej, dla swego zezwierzęcenia w ochlokratycznych występach najgorszego gatunku.

Gdy u nas znajdziecie indywiduum tego typu — spodziewajcie się agitacji komunistycznej — tak bowiem z dżumą wpadają sępy.

Długotrwała wojna i sumę i jakość wykolejeńców pomnożyła nad miarę.

Jest tedyprzedewszystkiem rzeczą świata inteligentnego dość wcześnie **stanąć na straży praw organicznych społecznego życia** — słabość i opóźnienia w tym kierunku mszczą się straszliwie.

Do tego jednak potrzeba dużo solidarności i niech nie wszyscy chcą być generałami.

Z życia nauczycielskiego.

Jedną z najżywotniejszych organizacyj zawodowo - obywatelskich, działających na terenie Rzeczypospolitej Polskiej jest „Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych“, liczący przeszło 40.000 członków.

Praca Związku skupia się w „Ogniskach“ nauczycielskich, których w ubiegłym roku było 1.585.

Na terenie tutejszego powiatu działa 7 „Ognisk“. Emanacją nauczycielstwa zorganizowanego w „Ogniskach“ na terenie jednego powiatu jest Zarząd Oddziału Powiatowego Zw. P. N. S. P. Ostatni zjazd delegatów Oddziałów Powiatowych, odbyty w pierwszych dniach lipca b. r. uchwalił połączenie Związku Naucz. Szkół Powszechnych z pokrewną ideowo organizacją „Związkiem Zawodowym Nauczycielstwa Szkół Średnich“, którą to uchwałę obydwa związki obecnie realizują. Dla skuteczniejszej pracy dzielą się Zarządy poszczególnych ogniw organizacyjnych na Sekcje.

Sekcja Pedagogiczna i Kształcenia Nauczycieli przy tutejszym Oddziale Powiatowym urządza obecnie wakacyjny kurs dla nauczycielstwa, jako informacyjno - przygotowawczy do drugiego egzaminu nauczycielskiego.

Na kurs ten zgłosiło się górą 100 osób. Kurs rozpoczął się 25 lipca, potrwa do 23 sierpnia, mieści się on w szkołach im. św. Jadwigi i H. Sienkiewicza.

Nauka odbywa się w dwóch oddziałach.

Prelegentami na kursie są Pp.: Chruściel — przedmioty pedagogiczne i metodyka rachunków, dyr. Wołowiec — metodyka języka polskiego i historji, Łaszewski — metodyka śpiewu, Auriga — metodyka geografji i przyrody, Mazur — metodyka robót ręcznych i rysunków, Kolanko — administracja i ustawodawstwo szkolne. Administrację kursu prowadzi p. Lebedowiczowa.

KRONIKA.

Po 25 latach. W kamienicy na rogu ulicy 3 Maja i Kościuszki mieściły się przed kilkudziesięciu laty, z jednej strony sklep Jaśkiewicza z drugiej trafika, prowadzona przez Neufelda. Neufeld był bogatym człowiekiem, zajmował w Rzeszowie wielopokojowe, z komfortem urządzone, mieszkanie. W roku 1873 przyszedł jednak znany wielki krach giełdowy, budowlany we Wiedniu, którego skutki rozciągnęły się na całą dawną Austrję. Skutki te dosięgły także i pana Neufelda, który w rezultacie musiał kontentować się intratną trafiką. P. Neufeld miał synów, z których jeden wyemigrował z dawnej Galicji, osiedlił się wśród Chorwatów, uzyskał tam stanowisko sędziego, które wykonywał do niedawnych lat, a po przeniesieniu się na pensję otwarł w Zagrzebiu kancelarję adwokecką. Obecnie zdecydował się po z górą ćwierci wieku odwiedzić swoje rodzinne miasto i przywieść jego mieszkańcom serdeczne pozdrowienia od klubu Chorwacko - polskiego w Zagrzebiu, które p. Neufeld złożył na ręce burmistrza.

P. Neufeld znalazł miasto pod względem liczby ludności prawie podwojone, (biorąc pod uwagę czas swego wyjazdu). Cieszył się również, że Rzeszów przybrał przyzwoity wygląd, ozdobione gazonami ulice i t. p. P. Neufeld wywozi z miasta miłe wspomnienia z krótkiego teraźniejszego pobytu, oraz najlepsze życzenia tut. ludności dla rozwoju najserdeczniejszych politycznych i gospodarczych stosunków Chorwacko - polskich.

Festyn ogórkowy, urządzony staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet udał się doskonale w dniu 3 sierpnia br. Publiczności na festynie było wiele, jakkolwiek sfery inteligentne po największej części wyjechały na swe urlopy poza granice Rzeszowa. Na festynie zjawiły się te warstwy ludności, których dochody nie są połączone z poborem pensji na pierwszego. Bawiono się ochoczo. Koncertowe utwory grała orkiestra 17 p. p. Osobno urządzono podjum na tańce, które na świeżem powietrzu stanowią specjalną rozrywkę. W loterji fantowej rozsprzedano wszystkie losy, bufet był nie tylko urozmaicony, ale prawdziwie szczodry, nietylko bez karotowania, ale tani i obfity.

Dochód czysty z festynu, przeznaczony na urządzenie w Rzeszowie przedszkola, wyniesie mniej więcej do 500 Zł i zasili w ten sposób fundusz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, prowadzonej w czasie wakacji w zastępstwie przewodniczącej przez p. burmistrzowę Krogulską.

Nowe ceny mąki i pieczywa. Starostwo powiatowe w Rzeszowie ustala na zasadzie § 2 i 3 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z 29/10 1929, po wysłuchaniu opinji Komisji do badania cen, nowe ceny mąki i pieczywa, z mocą obowiązującą od **dnia 14 lipca 1930.**

Mąka: 1) za 1 kg. mąki pszennej 65% u hurtownika 74 gr. — za 1 kg. mąki pszennej 65% w sprzedaży detail. 80 gr. 2) za 1 kg. mąki żytniej typu urzędowego w hurcie 37 gr. — za 1 kg. mąki żytniej typu urzędowego w detail. 40 gr.

Pieczywo: 3) Za 1 kg. chleba z mąki żytniej typu urzędowego w piekarni 38 gr. — za 1 kg. chleba z mąki żytniej typu urzędowego w sklepie lub na straganie 40 gr. 4) Za 1 kg. chleba pszenno-żytniego (25% mąki pszennej) 65% i 75% w piekarni 50 gr. — za 1 kg. chleba pszenno - żytniego (25% mąki pszennej) 65% i 75% w sklepie lub na straganie 52 gr. 5) Za 1 bułkę o wadze 4 dkg.

Ścieżką, od strony rzeki galopuje zając, widocznie mocno przestraszony. Pokluczył nieco tu i tam, uskoczył w bok, wrócił znowu swoim tropem, skrył się zmyślnie w łopuchach i zniknął, jak mara... A miał się czego zlęknąć, bo tuż za nim, z nosem przy ziemi, z najeżoną groźnie siercią i z miną bardzo poważną nadbiega duży pies... Wilczur stary, kundys oczywisty, z uciętym ogonem, z wylenionemi bokami... tropił szaraka. I byłby go może zgonił, rozdarł i pożarł, gdyby nie człowiek, patrzący ze zgrozą na tę tragedję. Rozległ się suchy trzask wystrzału i szkodnik czworonożny, trafiony celnie kulą, podskoczył w górę, skowytnął nienawistnie raz i drugi, wywrócił kilka kozłów i rozciągnął się martwy na polance. Odebrał tylko zasłużoną karę za niejedną zbrodnię, za niejednego zjedzonego zajączka...

Wrzask jego przedśmiertny wpadł niemiłym zgrzytem w zgodną symfonję odgłosów porannych i zmącił ją na chwilę.

* * *

Wnet też dało się słyszeć gdzieś blisko wabienie kuropatwy: „ker, ker, tek, tek!“. To głos ostrzegawczy starego koguta, tego najlepszego ojca wśród ptaków, troskliwie prowadzącego swoje pisklęta. Nietylko własnemi, ale i cudzemi dziećmi opiekuje się on szczerze, i sumiennie, przygarniając z tkliwością bezdomne sierotki. Nietylko je wyżywi, ale i wyuczy napewno wszelakich mądrości życiowych. A jaki zawsze odważny!... Psa nawet atakuje...

Gdy atoli nastanie jesień, gdy wyschną trawy, w których ukrywał swoją rodzinę, gdy spadną obfite śniegi i odsłonią jej kryjówki, gdy wreszcie nadciągnie z dalekich lasów najgroźniejszy wróg kuropatw: szary, wielki, mocny i szybki, jak piorun, jastrząb, wtedy i odwaga i wszelkie fortele koguta na nic się już nie zdadzą; straci on pewność siebie i przytomność umysłu i wówczas zawisa nad całym rodem kur straszliwe nieszczęście, ponura groza czającej się od świtu do nocy okrutnej, niechybnej śmierci.

Ani szybkość lotu, ani zagrzebywanie się w śniegu, ani nawet błyskawiczne rozpierzchanie się na skutek ataku nie zabezpiecza strwożonego ptaka przed szponami rabusia. Dogoni upatrzony łup w locie, wyciągnie go z pod śniegu i wydobędzie z pod krzaka...

Jeszcze gorzej dla kur, jeśli wogóle nie mają się gdzie w zimie schować... Te gęste zarośla wikliny, w których rodzina kuropatwia jako tako ukryć się może, a które zna dobrze i do których przywykła, znikają zazwyczaj z pod „Lisiej góry“ pod zimę, wycięte łakomą ręką człowieka. Czarna rozpacz ogarnia biedne ptaki wtedy, gdy, uciekając przed pogonią jastrzębia i licząc na zbawcze krzaki wikliny, nie zastają ich już na miejscu. Przykucają więc bezradnie na śniegu i dają się porywać z niepojętą jakąś rezygnacją.

Bądźcie jednak cierpliwe, kochane ptaszęta! Magistrat miasta Rzeszowa, pamiętając o was, wiklin na licytacji już więcej nie sprzeda, a pozostawi je wam na lat kilka, abyście miały dobre i pewne schronisko. Obsadzi też łoziną nawet i te miejsca, które dotąd jeszcze świecą łysemi haliznami!

* * *

Już słońce wschodziło, gdy z kurą w paszczy sznurował z miasta rudy lis. A zdążał szybkim truchcikiem do jamy na „Lisiej górze“, do swoich bardzo głodnych dzieci... Po całonocnem bezowocnem buszowaniu, udało się matce — liszce upolować gdzieś, tam na jakiemś obejściu marną, chudą kwokę. Niesie ją teraz dzieciom i rozmyśla ze smutkiem nad tem, jakto przyjdzie jej walczyć z niepożądanym sąsiadem, opasłym borsukiem, nędznym przybłędą, który przybył gdzieś ze świata i zajął dla siebie na mieszkanie najwygodniejszą norę także na „Lisiej górze“. Otóż bić się z nim będzie do skutku, dopóki go za dziesiątą górę nie przepędzi...

* * *

Z innej strony „Lisiej góry“, a więc z południa — podążał w tym czasie ku miastu inny znowu rabuś, już nie rudy i nie na czterech nogach, ale na dwu, z sieciami na plecach i pełną sakwą ryb, ukradzionych w podzielonym na rewiry rybackie — Wisłoku...

* * *

Oto zwyczajne życie przyrody na „Lisiej górze“, podpatrzone w jednym z pogodnych poranków wiosennych.

Rzeszów, w lipcu 1930.

W. G.

w piekarni $3^1/_2$ gr. — za 1 bułkę o wadze 4 dkg. w sklepie lub na straganie 4 gr.

Winni wypiekania chleba pszenno-żytniego z ciasta innego, jak tylko z ciasta zawierającego 25% części mąki pszennej 65% przemiału oraz 75% części mąki żytniej typu urzędowego (rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 27 marca 1930 Dz. U. Rz. P. Nr. 28 poz. 253) tudzież winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyżej podanych, ulegną po myśli art. 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31/8 1926 Dz. U. Nr. 51 poz. 527 karze do 6 tygodni lub grzywnie do 3.000 zł.

Z orzeczoną karą może być połączona konfiskata mąki, względnie pieczywa.

Wkońcu podaję do wiadomości, że w myśl § 4 ustęp 3 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29/X 1929 Dz. U. Rz. P. Nr. 78 poz. 582, oraz w myśl reskryptu Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie z dnia 11/XII 1928 L: AD. 190.10 ex 1928 wydanego na zasadzie § 7 Rozporządzenia z dnia 20/4 1854 Dz. Nr. 96 zakazany jest wypiek i sprzedaż chleba oraz bułek o wadze niejednolitej, przyczem przez wagę jednolitą rozumieć należy — o ile chodzi o chleb — iż ma być wypiekany w bochenkach pół — jedno, względnie dwukilogramowych, bułki drobne w sztukach o wadze 4 dkg. Większa, lub mniejsza waga jest niedopuszczalna. Winni przekroczenia tego zakazu, pociągani będą do odpowiedzialności karnoadministracyjnej i karani odnośnie do chleba na podstawie § 36 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29/X 1929 Dz. U. Nr. 78 poz. 582, odnośnie do bułek na podstawie § 11 rozporządzenia z dnia 20/4 1854 Dz. U. Nr. 96, grzywną od 1 do 200 zł, albo karą aresztu od 6 godzin do 14 dni.

Starosta powiatowy: wz.:
Gadomski wr.

Pożar kościółka w Tyczynie. W starym kościółku drewnianym w Tyczynie istniejącym około czterysta lat, wybuchł pożar spowodowany nieostrożnością dwu starców, Zygmunta Konasia i Józefa Pielaka, od którego spłonął. Obaj mieszkali opodal kościółka i za zezwoleniem miejscowego proboszcza przechowywali w nieużywanym kościółku zbierane kłosy z pól i t. p. przedmioty, które stały się zarzewiem pożaru.

Zderzenie auto-beczkowozu miejskiego z motocyklem. Dnia 3 b. m. u wylotu ulicy Gałęzowskiego i Mickiewicza zderzył się auto-beczkowóz miejski z motocyklem, którym jechali bracia Hanzlowie z Rzeszowa. Jadący na tylnem siodełku Karol Hanzel doznał złamania prawej nogi w przedudziu, a drugi, prowadzący motocykl, lekkiego skaleczenia prawej nogi.

Aresztowanie złodziei mieszkaniowych. Policja rzeszowska ujęła niebezpiecznego złodzieja mieszkaniowego Solskiego z Jarosławia, kilkakrotnie karanego i pozostającego pod dozorem policji, który wspólnie z całą szajką dokonał szeregu kradzieży. Występy swoje rozpoczął Solski od Łańcuta, dokąd z szajką swoją przeszwarcował się pociągiem towarowym. Tutaj najpierw wtargnął przez otwarte okno do mieszkania Herby i skradł garderobę wartości około Zł 300, podczas gdy spólnicy jego stali przed domem na straży. Po dokonanej kradzieży u Herby, udała się szajka pod dom Bazylego Soboli i znów przez otwarte okno Solski wszedł do mieszkania kapitana Czerwonki, któremu zabrał w czasie snu, zegarek, sznur korali i pewne części garderoby — ogółem wartości około Zł 250. Następnie szajka udała się pieszo przez pola wzdłuż toru kolejowego do Rzeszowa, gdzie Solski zakradł się przez otwarte okno do mieszkania chwilowo bawiącego w Rzeszowie, sędziego z Leżajska Dra Kuzdęby, gdzie skradł portfel ze Zł 180 i z dokumentami. Uciekającego Solskiego zobaczyła żona p. sędziego, a zaalarmowana policja podjęła zaraz poszukiwania, które doprowadziły do ujęcia Solskiego. Z innych członków szajki został aresztowany w Jarosławiu Hanejko z Jarosławia, kilkakrotnie za kradzież karany, który się do współudziału przyznał i został odstawiony do aresztu śledczego w Rzeszowie.

MAGISTRAT KRÓL. WOLN. MIASTA RZESZOWA.
L. 13574. Rzeszów, dnia 31 lipca 1930 r.

OGŁOSZENIE!

1 — 2 75

Na skutek uchwały Rady miejskiej z dnia 30. VII. 1930 r. Magistrat m. Rzeszowa podaje do powszechnej wiadomości, że ze względów bezpieczeństwa publicznego oraz utrzymania czystości w mieście, postój wszelkiego rodzaju zaprzęgów i pojazdów mechanicznych zostaje **bezwzględnie wzbronionym** w ul. Krakowskiej, Sokoła, 3 Maja, Zamkowej, Kościuszki, Grunwaldzkiej, Grottgera, Mickiewicza, Gałęzowskiego, Lwowskiej, przy placu Farnym, tudzież w miejscach oznaczonych odpowiedniemi napisami, a to pod rygorem przymusowego usunięcia i nałożenia grzywny do 10 zł na zasadzie § 31 ust. gm. z dniu 13. III. 1889 Nr. 24 dz. u. kr.

Dozwala się postoju i zatrzymania zaprzęgów i wozów mechanicznych:

A. W dnie targowe i jarmaczne:
z wyłączeniem wyżej podanych ulic i placów na wszystkich innych ulicach i placach publicznych przy przestrzeganiu obowiązującego regulaminu targowego.

B. W inne dnie tygodnia:
I. w ul. Baldachówka-Grodzisko po szpital żydowski, II. w ul. i na placu Słowackiego i Dymnickiego, III. na placu obok garbarni dawnej przy ul. Lwowskiej, IV. w ul. Żeromskiego (dawniej Zielona) wzdłuż dawnego cmentarza izraelickiego począwszy od placu Kilińskiego do ul. Kopernika, V. na rynku Nowego Miasta z przeznaczeniem lewej strony dla autobusów, VI. w ul. Roderyka Alsa, Lubomirskich i Zygmuntowskiej z przeznaczeniem dla wozów mechanicznych z wyłączeniem autobusów pod warunkiem uiszczenia opłaty ustalonej uchwałą Rady miejskiej z dnia 22. X. 1928 a przyjętej do wiadomości przez Woj. reskr. z dnia 8 VIII. 1929 L. S. F. 3433/9 a w szczególności:

30 gr. od zaprzęgów jednokonnych, 40 gr. od zaprzęgów dwukonnych, 1 zł od wozów mechanicznych.

Opłata wyżej ustalona ma być uiszczoną na miejscu postoju do rąk funkcjonarjuszów miejskich za wydaniem odpowiedniego potwierdzenia, które należy zatrzymać przez czas pobytu w mieście i okazać na żądanie organów miejskich.

Niezłożenie powyższej opłaty, względnie brak dowodu na jej uiszczenie uprawnia Magistrat do przymusowego jej ściągnięcia w drodze egzekucji przymusowej ewentualnie w kwocie podwyższonej na zasadzie § 62 — 65 ustawy o tymcz. uregul. fin. kom. z dnia 11 VIII. 1923 Nr. 94 poz. 747.

Postój poza miejscami na ten cel wyznaczonemi jest wzbroniony pod rygorem przymusowego usunięcia oraz grzywny do 10 zł.

Zarazem podaje się do wiadomości, że od opłat za postój zwolnione są zaprzęgi i pojazdy mechaniczne wymienione w § 3 rozp. wykonawczego a w szczególności: 1) przejeżdżające przez miasto bez zatrzymania się, 2) zatrzymujące się w obrębie miasta na gruntach prywatnych, 3) zatrzymujące się na gruntach wyznaczonych przez gminę do bezpłatnego postoju a to: a) na szutrowisku miejskiem nad Wisłokiem, b) na gruntach obok cegielni miejskiej, 4) zaprzęgi stanowiące własność Państwa, samorządowe tudzież mieszkańców miasta, 5) zaopatrzone w certyfikat zwolnienia wydany przez Magistrat.

Zarządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 10 VIII. 1930 r.

MAGISTRAT

Uderza wielka liczba kradzieży, dokonanych w identycznych warunkach, bo przez otwarte okna, co w porze letniej jest zupełnie zrozumiałe — ale wymaga koniecznie odpowiedniego zabezpieczenia, jeśli ze świeżem powietrzem nie ma wejść... żywy wentylator, którego wizyty są jednak kosztowne. Na okoliczność tę już niejednokrotnie i w poprzednich latach zwracaliśmy uwagę, niemniej i policja ostrzegała publiczność przed nieostrożnem pozostawianiem otwartych okien przez całą noc, co ogromnie ułatwia rzezimieszkom robotę. Dlatego nie zwlekajcie ze sporządzeniem odpowiedniej kraty, jeśli zostawiacie otwarte przez noc okna!

Kinoteatr Żołnierski 17 p. p. „Henryka“ w koszarach Kilińskiego, wyświetla od soboty 9 b. m. i w dnie następne film z życia koszarny mórz południowych p. t. „Republika Piratów“ w 12 aktach. W roli głównej wystąpi Zygmunt Arno, Jack Trevor i Nien-Son-Ling.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45